LESZEK GUSTOWSKI

POMORZE ZACHODNIE
MIĘDZY PIERWSZĄ A DRUGĄ WOJNĄ ŚWIATOWĄ
(1918 - 1945)

1. Pomorze Zachodnie w Traktacie Wersalskim.

Roman Dmowski, zdeklarowany zwolennik oparcia Polski o Rosję, ogłosił w lipcu 1917 r. programową pracę pt. „Problems of Central and Eastern Europe". W tej publikacji wysunięta została po raz pierwszy sprawa rewindykacji Pomorza Zachodniego. Jeszcze trwały debaty i targi międzynarodowe, kiedy bandy hakatystycznego „Grenzschutzu" rozpoczęły akcję tworzenia faktów dokonanych na Kaszubach. W następstwie ustalenia przez aliantów linii demarkacyjnej, Polska Straż Ludowa i Wojsko Wielkopolskie toczące zwycięskie boje tuż pod murami Piły, a ze zmiennym szczęściem na pograniczach pow. Lębork (dziś Łebno), Bytów i Słupsk, musiały się w styczniu 1919 r. wycofać.

Z woli twórców Traktatu Wersalskiego z polskich żądań rewindykacyjnych na Pomorzu Zachodnim przypadło Polsce ostatecznie niespełna 10 km², czyli same skrawki wschodnich krawędzi wycięte z pow. Łebno (Lębork) i Bytów, łącznie zamieszkane przez 250 osób... Piła, miasto Staszica, pozostała poza granicami pierwszego odrodzonego Państwa Polskiego. Pozostała także przy Niemcach linia kolejowa Krzyż—Piła—Człuchów, którą pierwszy projekt Traktatu Wersalskiego przyznawał Polsce.

Pewne korzyści na Pomorzu Zachodnim przyznawał również Polsce Traktat Wersalski postanowieniami o umiędzynarodowieniu Odry. Projekt jednak międzynarodowego aktu żeglugi odrzańskiej został przez rząd Rzeszy odrzucony, a umiędzynarodowienie żeglugi na Odrze nie zostało w praktyce nigdy przeprowadzone.

Przez postanowienia Traktatu Wersalskiego Pomorze Zachodnie z bezpiecznej wewnętrznej prowincji stało się ziemią graniczną Rzeszy. Rejencja w Koszalinie graniczyła odtąd z polskim Pomorzem na długości prawie 200 km. Odpadł dla całego obszaru wschodniego niemieckiego Pomorza gdański rynek zbytu. To spowodowało dla rejencji koszalińskiej, a także nowej prowincji gra-

IZ Instytut Zachodni

nicznej w Pile, konieczność przestawienia gospodarczego. Utrzymanie się więc Rzeszy na głęboko na wschód wysuniętym półwyspie pomorskim stawało się bardzo kosztowne. A chociaż, w drodze porozumienia z Polską, nastąpiła wymiana polskich osadników na niemieckim pograniczu pow. Łebno (Lębork) i Bytów na niemieckich z polskiego pogranicza, to jednak żyła Rzesza na tym najbardziej północnym skrawku „polskiego korytarza" w permanentnym „lęku przed polonizacją, zwłaszcza Kaszubów i tamtejszej katolickiej ludności polskiej".

2. Zmiany granic administracyjnych Pomorza Zachodniego.

Zmiany struktury terytorialnej Rzeszy w następstwie Traktatu Wersalskiego spowodowały konieczność zmian granic administracyjnych.

Obszar prowincji „Pommern" zmienił się wskutek Traktatu Wersalskiego nieznacznie. Prowincja ta obejmowała obszar 30.231 km² podzielony na 3 okręgi administracyjne, czyli rejencje: Strzałów (Stralsund), Szczecin i Koszalin. Liczyła ona 16. 6. 1933 r. 1.919.900 mieszkańców z jednym wielkim miastem Szczecinem liczącym w 1930 r. 269.000 mieszkańców. W tych granicach tworzyło Pomorze w swej północno-wschodniej części półwysep, który graniczył aż po koniec 1938 r. z ówczesną Polską na długości 198,2 km.

Na południe od okręgu Koszalin rozciągał się nowy okręg administracyjny z nazwą wybitnie prowokacyjną: „Grenzmark Posen-Westpreussen", czyli „Marchia graniczna poznańsko-zachodniopruska". Składała się ona z miasta Piły, jako siedziby okręgu, oraz powiatów: Człuchów, Złotów i Wałcz, tudzież z zachodnich krawędzi następujących siedmiu polskich powiatów: Chodzież, Czarnków, Wieleń, Skwierzyna, Międzyrzecz, Babimost i Wschowa. Z resztek trzech pierwszych powiatów utworzono wkrótce jeden powiat nowy, tzw. notecki (Netzekreis). Od 21. 7. 1922 r. przemianowano tę rejencję nawet na oddzielną prowincję, zachowując jednak nadal tę samą wyzywającą nazwę.

Prowincja graniczna z siedzibą w Pile posiadała aż 421,4 km granic z Polską. Jako twór administracyjny była chyba najdziwaczniejszą, jaką znają nowsze dzieje administracji. Miała bowiem długości 430 km i była dwukrotnie przerywana klinami ziem wcielonych do Polski; jej szerokość mierzyła zaledwie kilka kilometrów na południu a w najszerszym miejscu 30 km. Liczyła zaś tylko 9 powiatów o łącznej powierzchni 7.715 km² i 337.000 mieszkańców.

Przegląd Zachodni, nr 4-5, 1945 IZ Instytut Zachodni

Największymi miastami tej prowincji były: Piła (37.518 mieszk.), Wałcz (10.579 mieszk.), Trzcianki (8.629), Wschowa (7.595), Międzyrzecz (7.214), Skwierzyna (6.720), Złotów (5.516), Człuchów (5.152) i Krzyż (4.775). Liczby powyższe wyjęte są ze spisu ludności z 16 czerwca 1925.

Powyższy podział administracyjny Pomorza Zachodniego nasuwał z natury rzeczy liczne zastrzeżenia, a na dalszą metę powodował olbrzymie koszty. Mieszkańcy Wschowy np. dla załatwienia swych spraw urzędowych w Pile musieli jeździć 270 km koleją, a z Międzyrzecza 269 km, co trwało blisko 9 godzin.

Te niedogodności spowodowały pojawienie się głosów wzywających do przebudowy administracyjnej prowincji pomorskiej. Profesorowie uniwersytetu w Gryfii — Braun i Hartnack — opracowali w tym przedmiocie specjalny memoriał. Po raz pierwszy padł wtedy postulat takiej reorganizacji granic administracyjnych, „żeby polactwu przeciwstawić naprawdę silną marchię graniczną". 19. 2. 1932 r. uchwalił Wydział Prowincjonalny w Szczecinie powołanie komisji dla celów przestudiowania projektów nowego podziału administracyjnego. Wkrótce potem zniesiono okręg rejencyjny Strzałów, który w większej części włączono do okręgu szczecińskiego: a więc powiaty miejskie Strzałów i Gryfia, odnośne powiaty wiejskie, tudzież powiaty Grimmen, Gryfia oraz Nowopole-Bardo (Franzenburg-Barth).

Hitlerowska Rzesza przeprowadzając w prowincjach wschodnicht tzw. wyrównanie obszarów („Gebietsbereinigung") zniosła przede wszystkim dziwaczną prowincję „Grenzmark". 25 marca 1938 r. powstał drogą ustawy z tej anomalii politycznej oddzielny okręg rejencyjny w Pile, który przyłączono od 1 października tego roku do prowincji „Pommern". Powiaty południowe byłej prowincji „Grenzmark" odpadły na rzecz Śląska, a pozostały z dawnych tylko: Piła (powiat miejski), Człuchów, Złotów, Wałcz i Notecki. Z Brandenburgii wykrojono wtedy na rzecz nowego okręgu w Pile powiaty: Strzelce, Choszczno i Myślibórz (Soldin). Jednocześnie z prowincji „Pommern" dodano powiaty: Szczecinek i Drawsko (Dramburg). Nowy okręg rejencyjny w Pile liczył teraz 10 powiatów i 32 miasteczka; miał obszar 12.601 km² oraz 521.000 mieszkańców. Pomimo jednak porozumienia polsko-niemieckiego zachowano jego dawną nazwę.

Okręg rejencyjny w Koszalinie powiększono o 2 powiaty wyłączone z okręgu szczecińskiego, mianowicie: Gryfice (Greifenberg) i Resko (Regenwalde), tak że nowy jego obszar wynosił 12.769 km² z 676.790 mieszkańcami. W skład jego wchodziły 3 powiaty miej-

skie: Koszalin, Kołobrzeg i Słupsk oraz 10 powiatów wiejskich: Łebno (Lębork), Bytów, Słupsk, Sławno, Miastko, Koszalin, Kołobrzeg-Korlino, Białogród, Resko i Gryfice.

Okręg rejencyjny Szczecin, już przedtem powiększony, zajmował od tego czasu obszar 14.182 km² o zaludnieniu 1.237.782 mieszkańców. W rok później rozwiązano dekretem pruskiego ministerium, z ważnością od 15. 9. 1939 r., pow. Rędowa (Randow), włączając go do powiatu miejskiego Szczecin oraz do powiatów wiejskich Gryfin (Greifenhagen), Nowogród i Wkryujście. Jednocześnie z powiatów wiejskich Nowogród i Gryfin (Greifenhagen) przyłączono kilka gmin również do powiatu miejskiego Szczecin. W ten sposób powstał tzw. Wielki Szczecin, którego liczba mieszkańców wynosiła 17 maja 1939 r. — 382.984. Od tej chwili były w rejencji szczecińskiej 4 powiaty miejskie: Gryfia, Strzałów, Szczecin i Starogród oraz 13 powiatów wiejskich: Rugia, Sośnica, Nowopole-Bardo (Franzburg-Barth), Wkryujście, Gryfia, Grzymice (Grimmen), Nakło (Anklam), Dymin, Gryfin, Kamień, Uznam-Wołyń, Pyrzyce i Nowogród.

3. Zaludnienie i tragiczny bilans migracyjny Pomorza.

Powiększona od 1. 10. 1938 r. prowincja „Pommern" obejmowała według ostatniego spisu ludności Rzeszy z 17 maja 1939 r. 2.393.844 mieszkańców na obszarze 38.409 km². Liczba powiatów miejskich wynosiła 8, a powiatów wiejskich 31. Granica z Polską biegła na przestrzeni 400 km. Ale i to nowe Pomorze Zachodnie nie posiadało — z wyjątkiem Szczecina — ani jednego miasta naprawdę wielkiego. Miasto Szczecin było dwudziestym co do liczby mieszkańców miastem Rzeszy Niemieckiej. (Patrz „Spis ludności Niemiec" w granicach adm. z 1. 1. 1941 r.)

Na blisko 400-kilometrowej długości pobrzeża Bałtyku od ujścia Odry aż do ujścia Wisły istnieje więc tylko jedno naprawdę wielkie miasto przemysłowe, a mianowicie Szczecin. Poza tym mamy jeszcze dwa miasta na Pomorzu Zachodnim, których liczba mieszkańców przekracza 50.000 — Strzałów i Słupsk — oraz następujące większe miasta:

Piła	45.791 mieszk.	Szczecinek	19.942 mieszk.
Starogród	39.760 „	Nakło (Anklam)	19.841 „
Gryfia	37.051 „	Łebno (Lębork)	19.114 „
Kołobrzeg	36.617 „	Białogród	16.456 „
Koszalin	33.479 „	Dymin	15.996 „
Świnioujście	30.239 „	Wałcz	14.941 „

Ponadto było na całym Pomorzu jeszcze siedem miast powyżej 10.000 mieszkańców, a mianowicie: Choszczno (13.960), Pozdawilk (Passewalk) (12.568), Bardo (Barth) (11.639), Pyrzyce (11.287), Trzebiatów n. R. (10.883), Gryfice (10.817) oraz Bytów (10.045).

Gęstość zaludnienia na 1 km² w rejonie Koszalin wynosiła w r. 1939 — 53,1, w rej. Piła tylko 41,9, a Szczecin 87,3. Średnia gęstość zaludnienia Rzeszy wynosiła wtedy 147. Von Bülow podawał gęstość zaludnienia według spisu ludności z 1925 r. następująco: Marchia Graniczna — 43,2 km², okręg Koszalin — 48,3, a okręg Szczecin 78,7.

Werner Witt z uniwersytetu w Gryfii pisał, że w czasie od 1840 do 1910 opuściło Pomorze 744.000 osób, co stanowiło 52,7% przyrostu naturalnego w tym okresie. Po pierwszej wojnie światowej wzmogła się emigracja ludności rolnej w lęborskim i bytowskim, ale poważną „ucieczkę z roli" notują także pow. Kołobrzeg-Korlino, Kamień, Dymin i Gryfice. Nie tylko zachodnie przemysłowe połacie Rzeszy wchłaniały „emigrantów rolnych" z Pomorza, ale także bardzo intensywnie sam Berlin (60—70 tys.) oraz Zamorze: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (w stanie Wisconsin istnieją znaczne skupienia Pomorzan) oraz kraje Ameryki Łacińskiej i Afryki.

Bilans migracyjny był jeszcze bardziej katastrofalny, jeśli uwzględnić znaczny napływ na Pomorze Zachodnie optantów niemieckich z Polski: dla Marchii Granicznej z Piłą podają Niemcy liczbę 32.300 osób, dla okr. Koszalin 30.000, dla Szczecina 31.200 osób. Samych optantów i tzw. uciekinierów przypadało w r. 1925 na 1.000 osób w Marchii 97, w okr. koszalińskim 44, a w szczecińskim 32,8.

Von Bülow, prezydent prowincji granicznej w Pile, obliczał za lata 1910—25 ujemny bilans migracyjny dla swej prowincji liczbą — 41.700 osób, czyli 125,6 na 1.000 mieszkańców, a dla całego ówczesnego Pomorza Zachodniego liczbą 31.800, czyli 16,9 na 1.000 mieszkańców.

Specjaliści niemieccy od zagadnień wschodu zarzucili utarty pogląd o tzw. „Drang nach Osten", dowodząc wręcz, że poprawniejszym jest określenie „ucieczka ze wschodu" czyli „Flucht aus dem Osten". Ale Niemcy nadal głośno podkreślali: „Ponieważ już utraciliśmy milion Niemców na terenach odebranych, nie wolno dopuścić do dobrowolnego odwrotu z własnych prowincyj granicznych". Stąd właśnie parokrotnie reformowano i wznawiano plany osadnictwa rolnego tak na Pomorzu Zachodnim jak i w Marchii Granicznej. Na ten cel nie szczędzono funduszów i wy-

Przegląd Zachodni, nr 4-5, 1945 IZ Instytut Zachodni

siłków ani w II, ani w III Rzeszy. Wyniki były jednak skromne, bo niemiecki osadnik rolny „niechętnie szedł na ubogie piaski pomorskie, znajdujące się z dala od dużych miast".

Von Flemming, prezydent Izby Rolniczej niemieckiego Pomorza, pisał, że w czasie od 1. 1. 1928 r. do 30. 6. 1929 r. opuściło Pomorze nawet 291 samodzielnych rolników, z dawna siedzących na samowystarczalnych gospodarstwach rolnych. Nazywał on to zjawisko wielokrotnie „Entvölkerung Pommerns" — wyludnianiem Pomorza Zachodniego.

Bruno Heinemann w swym na ogół cennym studium stwierdził m. i., że wskutek emigracji elementu ludnościowego, głównie roczników młodszych, Pomorze Wschodnie i pogranicze (Piła) „poniosły gospodarczo niepowetowaną stratę oddając właściwie ponad miliard marek zachodnim częściom Rzeszy, wobec czego obecne budżetowe fundusze nie są jałmużną, lecz sprawiedliwym wyrównaniem". Fryderyk Ross zaś posuwał się aż do stwierdzenia: „Polski nacisk ludnościowy na okręg Koszalin osiągnął swój rekord, skoro przyrost ludności na Polskim Pomorzu jest 18 razy większy".

Zdaniem niemieckim, tylko silne uprzemysłowienie Pomorza — żądają tego wszyscy ekonomiści niemieccy — mogłoby zahamować gospodarczo i politycznie tragiczną emigrację, czyli stopniowe wyludnianie się Pomorza, zwłaszcza zaś jego części wschodniej.

4. Zacofanie, bieda i dysproporcje gospodarcze.

Ucieczka ludności z Pomorza Zachodniego miała swe źródło w zacofaniu gospodarczym, zwłaszcza jego wschodniej i południowej części, toteż stan gospodarczy okręgu koszalińskiego oraz pilskiego był przedmiotem niemilknących alarmów aż po rok 1939. Simoleit i Heinemann, Ackermann i Witt, Ross, Flemming, Bülow i Cronau, tudzież wszyscy działacze pomorskiego pogranicza zwracali uwagę Rządu Rzeszy na ubóstwo sieci kolejowej i środków komunikacyjnych jak również na politykę przewozową. Podnoszono, że „tranzytowy ruch z Berlina i środkowych Niemiec do Prus Wschodnich wybrał sobie kolejowe linie południowe, jako krótsze", że „pasażerski ruch morski z Prusami Wschodnimi kierowany był tylko ze Świnioujścia" i że tzw. „Seedienst Ostpreussen" nie miał żadnej przystani na Wschodnim Pomorzu", przez co pozbawiał całe wybrzeże prawoodrzańskie morskiej komunikacji pasażerskiej. Niekorzystne położenie komunikacyjne (Ver-

Przegląd Zachodni, nr 4-5, 1945 IZ Instytut Zachodni

kehrsferne Ostpommerns) powodowało nie tylko „niebezpieczeństwa gospodarcze", ale i to, że „gospodarczo słabe pogranicze nie było w możności ponosić z własnych sił ofiar na podtrzymanie łączności kulturalnej i gospodarczej z Rzeszą".

Za sprowadzany węgiel i wapno fracht kolejowy przekraczał cenę towaru. Zbyt ziemniaków spod Łebna (Lęborka) czy Słupska nie opłacał się nawet w Szczecinie. Położenie gospodarcze Wschodniego Pomorza było „jeszcze cięższe, aniżeli Prus Wschodnich". Niezbędne dla rolnictwa nawozy „kosztowały we wschodniej części Pomorza 50% więcej niż w Szczecinie"... „Chroniczne wyludnianie się obszaru tego utrudnia jego zagospodarzenie". Eksportowa fabryka zapałek w Łebnie (Lęborku), załoga 400 robotników, została zamknięta. Mści się brak linii kolejowej, np. od portu Ustka (Stolpmünde) na Piłę i Poznań, której budowa była zamierzona jeszcze przed pierwszą wojną światową. Węgiel sprowadzano drogą rzeczno-morską z Westfalii z wyładunkiem w Kołobrzegu i Ustkach.

Z powodu „najrzadszej sieci kolejowej w całej Rzeszy" (Simoleit) również wybrzeże Pomorza Wschodniego było „stanowczo mało odwiedzane". To wybrzeże Bałtyku było jeszcze w r. 1939 „ziemią nieznaną i nieodkrytą". 20 kąpielisk wschodnio-pomorskich miało tu „zaledwie tylu gości, co jeden Kołobrzeg, a tylko połowę tego, co Świnioujście". Szczególnie uderzającym było to w okolicy jeziora Łeba. „Można godzinami iść wybrzeżem, a nie spotkać nawet człowieka, gdy tuż obok, na polskim brzegu bałtyckim, bije w oczy ruch." Los tej ziemi „zależy od dobrej woli Polski, od dobrego traktatu handlowego z Polską i przyjaznego porozumienia."

Obroty portowe Szczecina spadły z 6,7 mil. ton w 1913 r. na 1,1 mil. ton w 1919 r. i podnosiły się daleko wolniej, aniżeli obroty innych wielkich portów niemieckich: Lubeki, Bremy, Hamburga, a nawet Królewca. Nie dotrzymywały też kroku tendencjom rozwojowym ani Gdańska i Gdyni, ani też Kopenhagi i Sztokholmu.

W całej niemieckiej literaturze politycznej i gospodarczej między pierwszą a drugą wojną światową przebijał ten sam motyw: Pomorze Zachodnie, zwłaszcza jego część wschodnią, nawet w porównaniu do reszty sześciu wschodnich prowincyj, zajmowało pod względem gospodarczego rozwoju ostatnie miejsce.

Odsetek ludności przemysłowo-rzemieślniczej okręgu Koszalin wyrażający się przed 57 laty, bo w r. 1882, liczbą 18,1% a według spisu z r. 1939 też tylko 21,8%, daje wymowną ilustrację zacofania gospodarczego wschodniej części Pomorza Zachodniego.

Przegląd Zachodni, nr 4-5, 1945 IZ Instytut Zachodni

Von Bülow obliczał w 1925 r. następujące liczby osób zatrudnionych w głównych gałęziach gospodarczych Pomorza:

	Rolnictwo	%	Przemysł i rzemiosła	%	Handel i komunik.	%
Okręg Koszalin	216,047	57	55,856	14,7	29,863	7,9
„ Szczecin	192,107	36,1	129,838	24,4	82,803	15,6
„ Marchia Graniczna	99,707	60,9	29,649	18,1	17,109	10,4

Liczby te dowodzą, że Pomorze Zachodnie posiadało strukturę zawodową ludności daleko odbiegającą od struktury innych prowincyj niemieckich i raczej zbliżało się ono gospodarczo do struktury zawodowej ziem polskich.

Czasopismo „Wirtschaft u. Statistik" nr 19 rok 1941 zawiera dane spisu ludności według zawodów z 17 maja 1939 r. Na 1.129.704 osób zarobkowo czynnych na całym obszarze powiększonej już prowincji „Pommern" przypadało na rolnictwo i leśnictwo aż 492.426 osób, czyli 43,5%, gdy odpowiedni odsetek dla całej Rzeszy wynosił tylko 27,3%. W przemyśle i rzemiosłach Pomorza odsetek ten wynosił 24,2% wobec 41,5% dla całej Rzeszy. Dla handlu i komunikacji — 15,4% i 17,2%. Toteż Gustaw Stark ze Słupska trafnie stwierdzał w listopadzie 1941 r.: „Już te liczby udzielają nader wymownego wglądu w strukturę gospodarczą Pomorza, która bardzo daleko odbiegała od analogicznych liczb przeciętnych dla całej Rzeszy".

Gdy w roku 1935 tzw. obrót gospodarczy na głowę ludności wynosił w Rzeszy średnio 2.037 marek, to Pomorze Wschodnie czyli prawoodrzańskie, wykazywało tylko 897 marek. Gdy tzw. siła podatkowa w okresie 1932—1936 podniosła się w całej Rzeszy o 68,5%, tutaj wzrost wynosił zaledwie 22,7%. Gdy w produkcji energii elektrycznej przyrost dla całej Rzeszy wynosił 112,7%, to tutaj tylko 28,8%. Całe Pomorze Odrzańskie miało per 1 stycznia 1929 r. przeszło miliard marek długów rolniczych, co na hektar użytków daje obciążenie 575 marek. Rolnictwo okręgu Piła wykazywało jeszcze wyższe zadłużenie, bo 630 marek na hektar. Statystyka zgłoszonych niewypłacalności w r. 1928 w porównaniu z 1927 r. podawała dla całego Pomorza Zachodniego przyrost 85%, a w okręgu Piła 58%, gdy jednocześnie średnia dla całej Rzeszy wynosiła tylko 25%.

IZ Instytut Zachodni

Izba Skarbowa w Szczecinie ujawniła z racji publikacji wyników podatku majątkowego w r. 1925 kwotę 24,3 marek na głowę ludności. Tą liczbą zajmowało Pomorze Odrzańskie ostatnie miejsce w Rzeszy. Ale i średnia płac robotniczych leżała w okręgu szczecińskim od 15—25% poniżej przeciętnej dla całej Rzeszy, a w okręgu Koszalin w 1930 r. nawet poniżej 35%.

Wyspą względnej pomyślności gospodarczej na Pomorzu Odrzańskim był faktycznie tylko okręg szczeciński, a raczej samo miasto Szczecin jako centrum przemysłowe. Ponad 60.000 osób czynnych było w przemyśle wielkiego Szczecina, w tym 16.000 osób w przemyśle metalowo-maszynowym. Budownictwo okrętowe reprezentowane tu było przez 5 stoczni z „Vulcanem" na czele. Stocznie te zatrudniały średnio 6.000 osób (1929). Jedyne cukrownie Nadodrza znajdowały się również w okręgu szczecińskim. Znaczny przemysł przetwórczy chemiczny pracował przeważnie w oparciu o surowiec pochodzenia zamorskiego.

Wyliczone powyżej dysproporcje gospodarcze Pomorza potwierdzają niedwuznacznie tezę polską, że Pomorze Zachodnie leżąc na odległej peryferii Rzeszy właściwie nigdy nie zlało się z resztą organizmu Niemiec i pozostawało zawsze krajem najbardziej zaniedbanym.

5. Memoriały niemieckiego Pogranicza.

Trudne położenie polityczne, fatalny bilans ludnościowy i zacofanie gospodarcze Pomorza Zachodniego, wobec braku większego zainteresowania tymi ziemiami ze strony władz berlińskich, zmuszały prezesów rejencji i prowincyj pomorskich do kołatania w formie memoriałów do władz przełożonych o ratunek.

Prym pod tym względem dzierżył von Bülow, nadprezydent prowincji „Grenzmark Posen-Westpreussen". Bülow w memoriale z 28. 2. 27 r. podjął publiczną krytykę rozdziałów subsydiów i dotacyj między 6 prowincyj wschodnich, wykazując w długim, łzawym wywodzie „prawo pierworodne Marchii Granicznej" do całej tej pomocy, a odmawiając go np. rejencji koszalińskiej, bo ma ona „na 196 km granic z Polską tylko 58 km „krwawiącej granicy" ze znacznie mniejszą liczbą Polaków niż w Marchii Granicznej". Identycznie wytyka rejencji frankfurckiej, że „ma tylko 2 km krwawiącej granicy stopnia najlżejszego". Marchia Graniczna ma według memoriału 328 km „granic krwawiących" najcięższego stopnia oraz 102 km lżejszego stopnia.

Przegląd Zachodni, nr 4-5, 1945 IZ Instytut Zachodni

Na wschodnim Pomorzu Zachodnim, a więc w pow.: Bytów, Łebno (Lębork), Słupsk i Miastko, wedle kresowych polityków niemieckich „trzeba grożącym niebezpieczeństwom ze strony Polski spojrzeć w oczy". Dygnitarze pruscy wyrażali się o tej ziemi dosłownie: „rozgrywa się tu walka samozachowawcza niemczyzny przeciwko polactwu". A w tej walce „brak oparcia o zdrową i odpowiednią gospodarkę". Tymczasem stare doświadczenie poucza, że „ludność nasza głównie tylko na solidnych podstawach ekonomicznych opiera swe samopoczucie i niemiecką dumę narodową". W Bytowie np., otoczonym z trzech stron granicą polską, „rozbiła się cała akcja kredytowa wskutek niewiary ludności i świata handlowego w trwałość niemieckiego posiadania".

Prezydent rejencji Koszalin Curt Cronau wystosował 2. 5. 1926 roku poufny memoriał do władz centralnych, w którym dosłownie stwierdzał: „W zastraszający sposób stało się dla mnie jasnym, jak bardzo zaniedbany jest powierzony mi okręg rejencyjny pod względem gospodarczym, kulturalnym i społecznym... Jasnej drogi w przyszłość w ogóle nie widzę. Tyle jest dla mnie pewnym, że przy niezmienionych warunkach rejencja zadaniu swemu sprostać nie będzie mogła". Przyznaje on, że „nawet resztki kaszubskiej ludności stoją przeważnie sympatiami swymi po stronie Polski. Przebieg wydarzeń podczas Traktatu Pokojowego i ustalenia nowych granic uwydatnił to aż nadto wyraziście". Mówi dalej o propagandzie polskiej, jako silnie paraliżującej życie gospodarcze i wprowadzającej niepokój między ludność". Lęka się, aby „powiaty Łebno (Lębork) i Bytów oraz pogranicze powiatów Słupsk i Miastko nie przypadły Polakom jako dojrzały owoc". Wielką rolę w repolonizacji ludności przypisuje księżom katolickim, których „ruchliwość zgoła sprzeczna jest z interesami niemieckości i była przedmiotem wielokrotnych doniesień". Cronau pisze: „Kaszubi szczególnie lgną do kościoła swego, ponieważ brak im wyrobionej własnej świadomości narodowej, jak również przywódców; stąd właśnie ich głębokie przywiązanie do kościoła, co zresztą stwierdził ponad wszelką wątpliwość Lorentz w swej „Historii Kaszubów". Kaszubi zachowali się wobec zmienionych losów swej najnowszej historii przeważnie obojętnie. Przebudzenie ich świadomości i oddalenie się od niemieckości — nastąpiło dopiero w okresie „walki kulturnej", kiedy to Kościół został zaatakowany... Trzeba unikać wszystkiego, co by u Kaszubów wywołało wrażenie polityki tzw. ukłuć szpilkami... W kościelne stosunki na Pograniczu trzeba tylko wtedy ingerować, gdy stwierdzone zostaną wybitne uchybienia... W istocie bowiem nie ma najmniejszej potrzeby za-

kładania polskich szkół lub urządzania kursów języka polskiego. Ludność jest przecież kaszubska. Jej językiem jest mowa kaszubska. Jest rzeczą udowodnioną, że liczne rodziny w ogóle nie rozumieją polskiego języka literackiego (das Hochpolnische)".

Jak sztucznym był jednak cały powyższy wywód, potwierdza sam Cronau pisząc dalej dosłownie: „Na tym jednak ludności wcale nie zależy. Ona chce polskiego nauczania. Wydaje mi się niezwykle niebezpiecznym, żeby temu żądaniu zadośćuczynić, ponieważ powstało ono pod wpływem kilku agitatorów. Aczkolwiek daleki jestem od tego, żeby zagadnienia mniejszościowe mojego okręgu rozwiązywać pod kątem widzenia gwałtownej germanizacji, to jednak z naciskiem podkreślam, że jest moim obowiązkiem przeciwstawić się próbom sztucznej polonizacji i wierzę, że mogę w tym względzie liczyć na bezwzględną zgodę pana nadprezydenta".

Spodziewał się Cronau osłabienia ruchu polonizacyjnego przez „zamknięcie punktów granicznych powiatów Łebno (Lębork), Bytów i Miastko, którymi Kaszubi przechodzą dla zaspokajania swych potrzeb religijnych", oraz przez roztoczenie czujności nad sezonowymi robotnikami rolnymi z Polski. Prezes rejencji był bardzo zadowolony, że „tylko dla 66,2% dzieci kaszubskich w wieku szkolnym stawiono wnioski o polską szkołę mniejszościową", i stwierdzał dalej, że „wielu wycofało później odnośne wnioski." W przyszłości zajmować on będzie stanowisko odmowne w stosunku do tych wniosków, zgodnie z opinią przedstawicieli Ministerstwa Oświaty, którzy go podczas wizyty swej w tym poglądzie umocnili: „Należy oczekiwać z całą pewnością, że po ustabilizowaniu się dalszym stosunków ten ruch sztucznie wybujały zaniknie i że w moim okręgu rejencyjnym o jakimś zagadnieniu polskim w ogóle więcej mowy nie będzie".

W memoriale zbiorowym, przedłożonym prezydentowi Hindenburgowi w styczniu 1930 r. przez starostów krajowych 6 prowincyj wschodnich, wskazano m. in. na to, że rolnictwo pomorskie ponosi straty największe, że bydło targuje się tam o 25% a świnie o 16% poniżej notowań giełdy berlińskiej, że port w Szczecinie utracił w stosunku do 1913 r. 35,4% swego morskiego obrotu towarowego (4.336 tys. ton wobec 6.246 tys. ton), podczas gdy Gdańsk zyskał 273,9% (7.898 tys. ton wobec 2.112 tys. ton), że w ruchu okrętów stracił Szczecin nawet 51%, podczas gdy Gdańsk wykazał przyrost 141% (1927), że port hamburski odciąga w dużym stopniu ładunki i okręty od Szczecina „wskutek słabej sieci kolejowej na Pomorzu oraz polityki taryfowej kolei Rzeszy, która do istniejącej naturalnej dołącza jeszcze sztuczną odległość gospodarczą"; że również

obroty towarowe śródlądowe na Odrze z braku odpowiedniej wydajności istniejących śluz i kanałów wykazały w 1928 r. spadek o 4%, gdy średni przyrost w całej Rzeszy już w 1925 r. wynosił 26,9%.

Oddzielnie wskazywał memoriał na tragiczne następstwa dla Pomorza, zwłaszcza jego rolnictwa, tzw. nożyc cen wyrobów przemysłowych i rolniczych. Gdy mianowicie indeks cen hurtowych w r. 1928 opiewał w artykułach rolniczych na 132,6, to w fabrykatach przemysłowych — 158,6, a w artykułach konsumcyjnych nawet 174,9. Dysproporcje te pogłębiała na Pomorzu obsługa wysokich kredytów rolnych. Ponieważ procentowy udział ludności rolniczej wynosił dla całych Prus średnio 30% (1925 r.), dla Pomorza 51%, a dla Marchii Granicznej (okręg Piła) nawet 61%, przeto „niedola gospodarcza niemieckiego Pomorza rzuca się po prostu w oczy".

Chociaż Pomorze zajmowało w Rzeszy czwarte miejsce co do przyrostu naturalnego, to jednak wobec katastrofalnego bilansu ruchu migracyjnego niemieckie obszary wschodnie były tzw. strefami osłabionymi (Schwächezonen), podczas gdy „właśnie zachodnie polskie obszary wykazują z dawna największą żywotność populacyjną".

Wymienieni starostowie krajowi, a wśród nich polakożercy Caspari z Piły oraz von Zitzewitz, członek znanego szlacheckiego rodu pomorskiego, pisali dosłownie do Hindenburga: „Dłuższe milczenie nie dałoby się pogodzić z naszym sumieniem. Albo pozostawi się rzeczy te swobodnemu biegowi i pogodzimy się tam z finis Germaniae (man findet sich mit dem finis Germanie ab), albo nastąpi zdecydowana zmiana stanowiska wobec niedoli wschodniej i Polaków".

Nadburmistrz Frankfurtu Kinne pisał w r. 1927 o nadmiarze ziemi (Landüberfluss) oraz o tym, że „Brandenburgia pustoszeje w daremnym oczekiwaniu na osadników".

6. Hitleryzm na Pomorzu Odrzańskim.

Reżim hitlerowski przyniósł poważne zainteresowanie się Pomorzem Zachodnim. Już sam fakt, że w szpitalu w Pozdawilku przebywał gefr. Adolf Hitler lecząc się z zatrucia gazowego odniesionego pod Ypern, przyczynił się do nawiązania bezpośrednich kontaktów między Pomorzem a hitleryzmem. Toteż już w r. 1923 powstały tu pierwsze komórki powiatowe partii narodowo-socjalistycznej w Pozdawilku oraz Gryfii. W r. 1931 było takich grup już

122 z 10.000 członków. Po dojściu narodowych socjalistów do władzy zwrócili oni na Pomorze Zachodnie specjalną uwagę.

Autarkiczna polityka gospodarcza narodowego socjalizmu przez zaprowadzenie tzw. opłacalnych cen na artykuły rolnicze w całej Rzeszy przywróciła rentowność także rolnictwu Pomorza i okręgowi pilskiemu. Podjęto również prace melioracyjne i regulację rzek pomorskich. Tzw. Arbeitsdienst użyty został do robót odwadniających i umacniania wydm nadbrzeżnych okręgu koszalińskiego. Ulepszono komunikację kolejową głównie w okręgu Piły. Pobudowano na Noteci nowoczesny port przeładunkowy w Ujściu (1937 r.) oraz rozpoczęto rozbudowę wschodnio-pomorskich portów morskich: Łeba, Ustka, Darłów i Kołobrzeg. Podjęto akcję pomocy dla rybaków wybrzeża także wschodniego Pomorza. Wsparto kredytami skarbu Rzeszy połowy dalekomorskie, motoryzację kutrów, rozbudowę chłodni, rozbudowę wędliniarni (Kołobrzeg, Słupsk), spółdzielczą samopomoc rybaków; ożywiono propagandę spożycia ryb morskich, premiując np. w Słupsku transport ryb świeżych specjalnymi samochodami aż do Piły i Gorzowa. Kołobrzeg sprzedawał swe połowy głównie w Berlinie.

Nadto poparto i rozwinięto w całej Rzeszy propagandę na rzecz odwiedzania kąpielisk pomorskich. Zorganizowano masowe pobyty, wycieczki i obozy młodzieży hitlerowskiej nad zachodniopomorskim Bałtykiem. Postanowiono z portu szczecińskiego uczynić port macierzysty dla floty pasażerskiej organizacji „Kraft durch Freude"; odbudowana stocznia „Vulcan" otrzymała z tej racji poważne zamówienia. Pod firmą organizacji „K. d. F." rozpoczęto budowę dwóch wielkich letnisk na Rugii i w Kołobrzegu. Przemysł turystyczny i uzdrowiskowy zanotował wnet np. w Kołobrzegu najwyższą liczbę gości spośród 125 kąpielisk morskich Rzeszy: „sierpień 1938 r." 185.153 przenocowań według danych Urzędu Statystycznego Rzeszy. Przez środek Pomorza prawoodrzańskiego zaprojektowano budowę autostrady, aby tym sposobem wyrównać dotkliwie odczuwane luki w sieci kolejowej. Olbrzymim kosztem zakończono 26 sierpnia 1939 r. w Koszalinie budowę reprezentacyjnego gmachu, siedziby rządu rejencji, a więc w przededniu napadu Hitlera na Polskę (jak wszystko w III Rzeszy, tak i ten gmach o 360 pokojach obliczony był na efekt polityczny, zewnętrzny, skoro nie postarano się np. o usunięcie tzw. „kocich łbów" na głównych ulicach tegoż miasta).

Aczkolwiek Rzesza Adolfa Hitlera w „rewelacyjny" sposób usunęła bezrobocie również i na Pomorzu Zachodnim, które w r. 1933 wynosiło w okręgu rejencji szczecińskiej 174.106 osób, w kosza-

lińskim 70.968, a w okręgu pilskim 57.973, to jednak przyrost liczby zatrudnionych w okręgu szczecińskim był sześciokrotnie większy (65.101 osób), aniżeli w koszalińskim (6.183), a w okręgu Piły wynosił tylko 3.781 osób.

Na tę „niejednolitość koniunkturalnej poprawy" zwracali uwagę czynników urzędowych Rzeszy publicyści niemieccy jeszcze w r. 1941, żądając stanowczo „rozszerzenia istniejących placówek przemysłowych i tworzenia nowych", zwłaszcza w okręgu koszalińskim i pilskim, naturalnie „z uwagi na olbrzymie zadania tego obszaru po wojnie..."

Mimo pozornej poprawy gospodarczej, w okresie 1933—39 emigrowało z okręgu Koszalin około 20.700 osób; zatem ubytek ludności wynosił 3,1%, a był tym tragiczniejszy, że rekrutował się prawie że wyłącznie z ludności w sile wieku. W tym samym czasie stracił okręg rejencji Piła ogółem 20.200 osób, co stanowiło minus 4,3%. Przyrost migracyjny w okręgu rejencji Szczecin wyraził się w tym samym czasokresie liczbą 39.000 osób, co się równa przyrostowi o 3,4%.

Prof. Aubin obliczył w czasopiśmie „Der Vier-Jahres-Plan" z dnia 20. 10. 40 r., że ucieczka ludności ze wsi w jednym okręgu Koszalin osiągnęła na przestrzeni lat 1871—1933 cyfrę 348.733 osób, a z 6 wschodnich prowincyj pruskich łącznie w okresie 1840—1933 wyemigrowało 4,5 miliona ludzi. Syndyk Izby Przemysłowo-Handlowej w Słupsku, Gustaw Stark, pisał w czasopiśmie „Ostsee-Handel" z dnia 15. 10. 40 r., że gminy wiejskie rejencji Koszalin wykazały w okresie spisu ludności w 1925—1933 ubytek 17.111 osób, a w latach 1933—1939 jeszcze dalszy ubytek 3.040 osób. Tym samym ludność wiejska w Koszalińskiem zmniejszyła się o 20.000 osób w stosunku do r. 1925 i zbliżyła się do stanu z r. 1864, i to pomimo polityki populacyjnej reżimu hitlerowskiego i przeciwdziałania ucieczce ze wschodu.

Niemieckie Pomorze Zachodnie w nowych granicach przytykało do Polski na około 400 km. Stąd pamiętnego września 1939 r. wyruszył m. i. drugi korpus armii hitlerowskiej pod gen. Straussem na podbój Polski. Na przeciąg pięciu lat stało się Pomorze Zachodnie znów wewnętrzną prowincją tym razem tzw. „Wielkich Niemiec". I teraz stała się rzecz dziwną: dla zagospodarowania tej ziemi niezbędną była pomoc rąk polskich. Jest to dowód zaprzeczający słuszności twierdzeniom Hitlera o „narodzie bez przestrzeni życiowej" a raczej wykazujący z całą wyrazistością, że Niemcy nad Odrą były od dawna „krajem bez ludzi" — „Raum ohne Volk".

Przegląd Zachodni, nr 4-5, 1945 IZ Instytut Zachodni

W granicach prowincji „Pommern" wraz z okręgiem Piła zapotrzebowanie doroczne na sezonowych robotników rolnych przekraczało znacznie 100 tys. par rąk potrzebnych do pracy. Na kilkadziesiąt lat przed pierwszą wojną światową odbywał się ruch wywołany tym zapotrzebowaniem bez poważniejszych przeszkód. Kilkadziesiąt tysięcy sezonowych robotników z Polski w wieku od lat 30—40 współtworzyło to wszystko, co określano pojęciem kultury rolnej na Nadodrzu. W okresie zaś między pierwszą a drugą wojną światową lęk przed polonizacją, bezrobocie własne, względy na walutę itd. ograniczyły liczbę sezonowych robotników rolnych z Polski stopniowo do najkonieczniejszego minimum, nie bez protestów zresztą obszarników, „junkrów" pomorskich. W żadnym jednak roku nie spadła liczba ta poniżej kilkunastu tysięcy. Skracano Polakom dozwolony czas pobytu na Pomorzu lub w okręgu Piły. Uniemożliwiono w końcu całkowicie zatrzymywanie się dłuższe, nawet najlepszym pracownikom.

Po kampanii z września 1939 r. wołanie o robotników rolnych zwłaszcza z Polski stało się na całym Pomorzu Odrzańskim jeszcze bardziej głośne, w dodatku poparte nawet koniecznościami wojennymi. Dawne zaostrzenie i lęk przed polonizacją, dawne zakazy dłuższego pobytu sezonowych robotników polskich na niemieckim Pomorzu, ograniczenia dewizowe, formalistyka sanitarna itp. teraz odpadły. Brano ludzki materiał z Polski przemocą i rozmieszczano na Nadodrzu i dalekim Zaodrzu przede wszystkim na roli, ale i w przemysłowych placówkach wszelkiego rodzaju, tak w miastach jak i po miasteczkach, luzem czy grupami, w obozach pracy czy barakach, a także pojedynczo w gospodarstwach domowych. Tysiące, dziesiątki tysięcy Polaków i Polek szło w latach 1940—44 nad Odrę. Wyprzedzili ich już jeńcy polscy rozmieszczeni tu właśnie uderzająco licznie. Nie dziw tedy, że wnet po wioskach i miasteczkach Pomorza Nadodrzańskiego powszechnie rozbrzmiewała mowa polska, a rzadziej pieśń i śmiech...

I w ten sposób właśnie, tym obfitym potem i trudem polskiego robotnika zdobyliśmy nowe prawa dla Polski na tej słowiańskiej ziemi Nadodrzańskiej. Stąd też, kiedy zwycięska Armia Czerwona i towarzysząca jej I Armia Polska wkroczyły wczesną wiosną 1945 roku na tę ziemię, wszędzie spotykały wielką ilość Polaków, którzy częstokroć byli jedynymi pozostałymi mieszkańcami. Dosłownie nie było tu ani miasta, ani miasteczka, wsi ani osady, gdzieby już od lat kilku nie pracowali Polacy w większych zwartych grupach. Te setki tysięcy Polaków i Polek, jakkolwiek przymusowo na pracę na tych odrzańskich kresach północno-zachodnich osa-

Przegląd Zachodni, nr 4-5, 1945 IZ Instytut Zachodni

dzone, faktycznie odnowiły nieprzedawnione prawa Polski do Pomorza Odrzańskiego.

Te nasze koniecznościami politycznymi i gospodarczymi potwierdzone ostatnio prawa do Nadodrza ugruntować ma polskie osadnictwo rolne i miejskie, jakie od kwietnia 1945 r. na tych ziemiach, już pod egidą polskich władz, zapoczątkowano. Jak zaś z całokształtu naszych wywodów wynika, osiedlamy się tu wszędzie nie na cudzych, bo za nami przemawia tu historia, lecz na swoich terenach, i nie sztucznie, lecz na podstawie naturalnego gospodarczego ciążenia tych ziem, na co dowody znajdujemy aż do najnowszych czasów, dowody przypieczętowane wieloletnim żmudnym trudem polskiego pracującego człowieka.

Przegląd Zachodni, nr 4-5, 1945 IZ Instytut Zachodni